

Starannie zaaranżowana spontanizacja „szokującej” publikacji akt Epsteina



Ilekroć „skandal” taki jak sprawa akt Epsteina dominuje w wiadomościach, możemy być pewni, że ma on odwrócić uwagę od czegoś bardziej złowrogiego na horyzoncie. Akta Epsteina znajdowały się w rękach FBI od ośmiu lat lub dłużej. Dlaczego więc zredagowane pliki zostały opublikowane dopiero niedawno? *Cui bono?* (Kto na tym korzysta?)

I kto stoi za publikacją, która nie nastąpiła ani za pierwszej administracji Trumpa, ani za czasów Bidena? *Cui bono?* Czy ludobójstwo w Gazie i zastępcza wojna USA przeciwko Rosji – wspierane zarówno przez Bidena, jak i Trumpa – pasują do ram czasowych i redakcji dokumentów, skoro możemy założyć, że Mossad, CIA, NSA i MI6 również od dawna miały do nich dostęp? Atak USA/Izraela na Iran? Podobnie jak w przypadku filmów, wszystkie operacje propagandowe i maskujące mają starannie dobrane daty premier.

Ostatnie pytanie: Dlaczego ktokolwiek miałby być zszokowany treścią akt Epsteina, choć wydaje się, że wielu ludzi jest? Tak, do listy zdegenerowanych elit, które z radością uczestniczyły w przestępczym przedsięwzięciu Epsteina, dopisano kolejne nazwiska, ale ujawnienie ich potwierdza jedynie, jak rozległy był to proceder. Od dawna wiedzieliśmy o przestępczej działalności zdegenerowanego Epsteina, finansistów, celebrytów, polityków i osób publicznych, które

do niego dołączyły. Szantaż seksualny, współpraca służb wywiadowczych ze światem przestępczym, tajne umowy finansowe, planowanie wojen w imię pokoju – tak od dawna działa kapitalizm. Choć badacze tych zjawisk wiedzą o tym od lat (zob. np. *One Nation Under Blackmail* Whitney Webb), zwykły człowiek być może w końcu zaczyna to pojmować; ale szokujące to nie jest. To „być może” należy podkreślić. Wszyscy od dawna żyjemy w kulturze postępującej „szokowej” zgnilizny, gdzie najbardziej groteskowe wiadomości i rozrywka są podstawą mediów masowych – od Waszyngtonu po Hollywood i cały internet.

Kultura szoku i nihilizm

Bycie zszokowanym wydaje się być bardzo popularne; urozmaica życie, wywołuje ten dreszczyk emocji (*frisson*), który tylko seks, śmierć i pogoda mogą wnieść do codziennych rozmów. „Czy możesz w to uwierzyć?” i „Niewiarygodne!” niosą się echem po kraju, płynąc z ust, ekranów i stron internetowych. Zwykli ludzie stali się jak Regan MacNeil, dziewczynka opętana przez demona w *Egzorcystcie*.

Gdyby media korporacyjne kiedykolwiek sięgnęły głębiej, musiałyby zdemaskować się jako agenci tych samych sił, które stały za dojściem Epsteina do władzy. Jak często media te łączą Epsteina z Izraelem, Mossadem, CIA itd.? Rządzą nie tylko źli osobnicy, ale struktura zła, system, głęboko zakorzeniony porządek społeczny, prowadzony obecnie publicznie przez Trumpa, który w niedawnym wywiadzie dla *The New York Times*, zapytany, czy czuje jakieś granice swojej globalnej potęgi, odpowiedział: „Tak, jest jedna rzecz. Moja własna moralność. Mój własny umysł. To jedyna rzecz, która może mnie powstrzymać”.

To stwierdzenie wyłożyło karty na stół. To credo nihilisty, fundamentalne dla dzisiejszego etosu. Brak honoru, brak tradycyjnych standardów etycznych, brak Boga, brak miłości do ludzkości – tylko fałszywe wiadomości mające szokować.

Producenci i aktorzy

Donald Trump, prezydent rodem z reality-show – twarz jawnego imperializmu i dyktatorskich rządów wewnętrznych, brutalny zbir, którego maksymą jest „siła daje prawo” i którego nazwisko pojawia się wielokrotnie w aktach Epsteina – doskonale wie, jak gra się w tę grę. Po swojej telewizyjnej walce z Zełenskim w zeszłym roku powiedział: „To będzie świetna telewizja”. Tak samo jest z filmem o Epsteinie. Może powstanie serial.

W ruinach Pompejów, w wejściu do Domu Wettiuszów, znajduje się obraz przedstawiający boga Priapa ważącego swojego penisa na szali z fioletowych złotych monet. Idealnie symbolizuje to przepaść między międzynarodowymi klasami rządzącymi a resztą z nas. Złoto, Bóg, bogactwo i władza – my rządzymy. To stara opowieść nihilistycznych mężczyzn, desperacko pragnących udowodnić swoją potencję poprzez dominację nad bezbronnymi dziewczętami, kobietami i całym światem.

Banałność zła i degradacja języka

Wielu pyta, jak to możliwe, by Epstein i wszyscy wymienieni (oraz niewymienieni) czynili takie zło? Zło wydaje się wielce konsternować współczesnych intelektualistów. Wyjaśnienie Hannah Arendt dotyczące zachowania Adolfa Eichmanna – *banalność zła* – jest jednym z tych, które teraz przywołuje się w kontekście Epsteina. Inni mówią, że nie miał sumienia, że był narcyzem. To powierzchowne wyjaśnienia. Żadne nie dotyka sedna sprawy. Niektórzy błędnie obwiniają Nietzschego i ideę *Übermenscha* (nadczłowieka), choć Nietzsche ostrzegał, że skoro ludzie zabili Boga, „wkrótce zadebiutuje coś niezwykle wstrętnego i złego”. Nie był tym zachwycony.

Nasza kulturowa dekadencja znajduje odzwierciedlenie w dekadencji naszego języka. Trump i Epstein odzwierciedlają w tym względnie szerszą kulturę. Jednym z powodów jest internet

i media cyfrowe, a zwłaszcza telefon komórkowy z aparatem i wiadomościami tekstowymi. To nie przypadek, że ułatwiło to masową komunikację między Epsteinem a jego „przyjaciółmi” oraz łatwość, z jaką można było dokonywać szantażu.

Symboliczne przesunięcie: Od *symbollic* do *dia-bollic*

Przez wiele dziesięcioleci przechodziliśmy masową transformację symboliczną, w której kontrolujący porządek *symboliczny* (z greckiego: rzucać razem) jest zastępowany przez swoje przeciwieństwo – porządek *diaboliczny* (z greckiego: rzucać osobno, rozdzielać, diabeł) z nowymi opowieściami mającymi mieszać ludziom w głowach i nastawiać ich przeciwko sobie.

Cała władza jest w swej istocie władzą negowania śmiertelności. Dotyczy to zarówno władzy państwa, kościoła, jak i tajnych grup takich jak siatka Epsteina. Ludzie często pytają, dlaczego superbogaci zawsze chcą więcej. To proste. Chcą przekroczyć swoją ludzką śmiertelność i stać się bogami – nieśmiertelnymi. Głupio wierzą, że jeśli będą panować nad innymi, zabijać, dominować, gwałcić, zostaną miliarderami czy celebrytami, będą w jakiś sposób żyć wiecznie.

W procesie trwającym co najmniej sto pięćdziesiąt lat nasze tradycyjne systemy kulturowe i religijne zostały radykalnie podkopane, najbardziej drastycznie przez faustowskie stworzenie „Pana Nuklearnego” (broni jądrowej). Wszystkie formy symbolicznej nieśmiertelności zostały zagrożone. To jest upiór czający się w tle dzisiejszego życia.

Małe ludziki jak Epstein i ci dobrowolnie złapani w jego sieć, wszyscy ci desperaci z rękami w spodniach, kłamiący w żywe oczy, gdy szli z Pinokiem i Woźnicą na Wyspę Przyjemności...

Cięcie! Zapomnijcie o scenariuszu. Jeszcze nic nie

widzieliście.